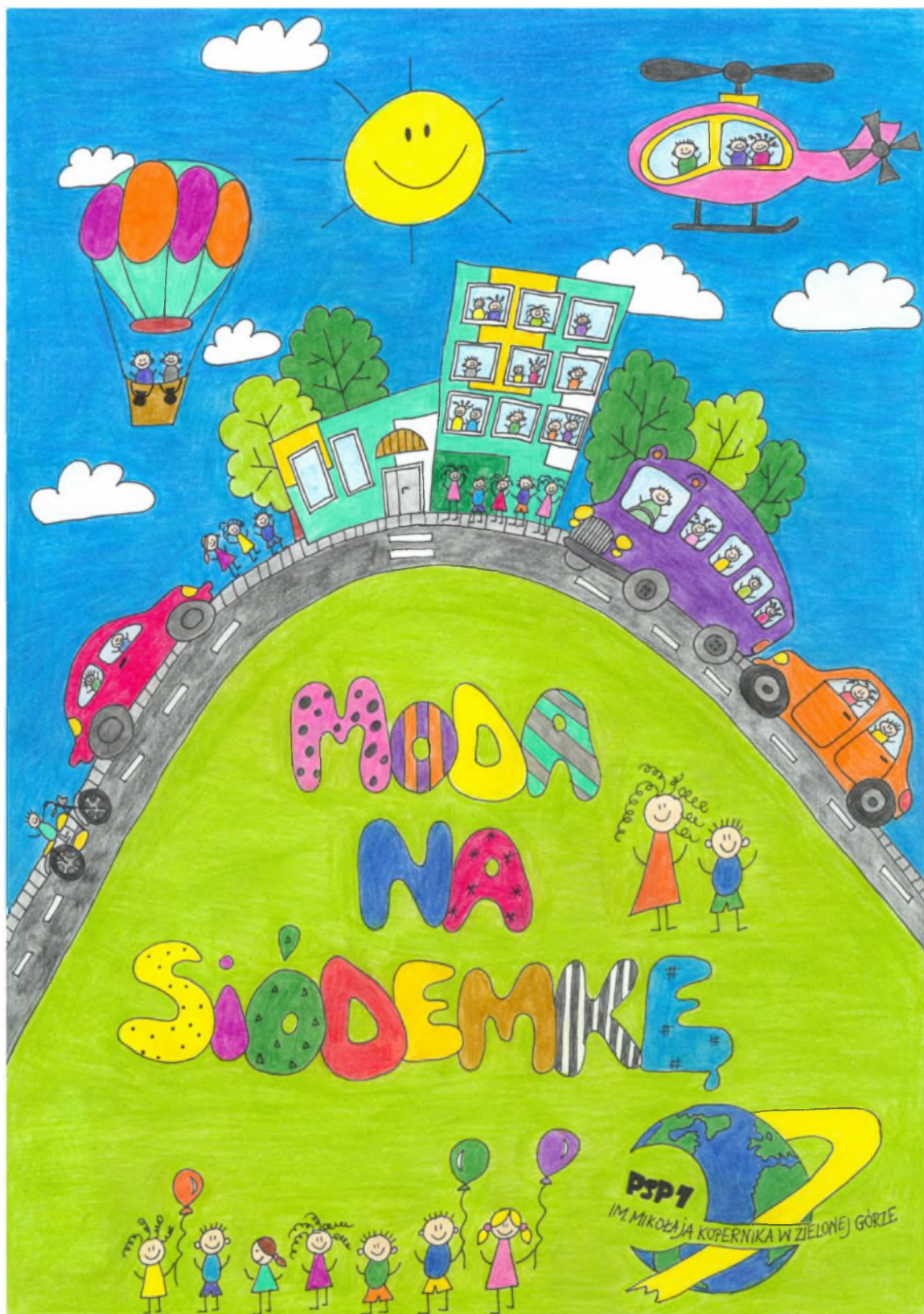




maj 2017
Wydanie jubileuszowe

Czego Ci życzyć, moja droga „Siódemko”
Jak podziękować za opiekę piękną?
Jak się odwdziżyć za te wszystkie lata?
Co zrobić, by pamiętać Cię do końca świata?

55 lat Siódemki



AKTUALNOŚCI



Biegiem Biało – Czerwonym uczciliśmy majowe święta. Na zakończenie na boisku szkolnym powstała flaga ułożona przez uczniów.



HARMONOGRAM OBCHODÓW 55 - LECIA SZKOŁY

**16 MAJA, WTOREK
GODZ. 17.00
KONCERT MAJOWY
W TEATRZE
LUBUSKIM**

**17 MAJA, ŚRODA
DZIEŃ SPORTOWY
KLASY 1 - 3**

2. godzina lekcyjna - klasy pierwsze - **mecz w dwa ognie** usportowione (na małym boisku).

Klasy drugie – **wyścigi rzędów** – duże boisko.

Klasy trzecie – **bieg przełajowy** z zadaniami.

3. godzina lekcyjna - **festyn sportowy** dla wszystkich klas (stanowiska na dużym i małym boisku, na skoczni, na trawniku przy skoczni).

W razie niepogody dla klas 1- 6 wdrożone zostaną odrębne scenariusze.

**17 MAJA, ŚRODA
DZIEŃ SPORTOWY
Klasy 4 – 6**

4. godzina lekcyjna - **festyn sportowy**.

Klasy szóste - **bieg przełajowy** ze specjalnymi zadaniami (park przy szkole).

Klasy piąte – **rozgrywki „kółko i krzyżyk”** oraz przeciąganie liny (małe boisko i trawnik przy boisku).

Klasy czwarte – rozgrywki w **dwa ognie** (duże boisko).

5. godzina lekcyjna – **indywidualny turniej tenisa stołowego** (bieganiec) osobno dla każdego poziomu klas (połowa dużego boiska).

Zespołowy **turniej piłkarzyków** (połowa dużego boiska).

Aerobik przy muzyce (sala gimnastyczna) dla dziewcząt klas 4 - 6.

**18 MAJA, CZWARTEK
DZIEŃ ARTYSTYCZNY
KLASY 1- 3**

3. godzina lekcyjna – **karaoke** – każda z klas zaprezentuje jedną piosenkę połączoną z układem choreograficznym.

4. godzina lekcyjna – **„Talent Show”** poprzedzony występami Karoliny Żejmo z 2d i Igora Skulskiego z kl. 2c, pary tanecznej Szkoły „Gracja”.

Klasy 4 - 6

5. godzin lekcyjna – **„Talent Show”**

**Galeria prac uczniowskich
na łączniku – dla wszystkich.**

**19 MAJA, PIĄTEK - DZIEŃ NAUKOWY „Siódemkowe bystrzaki”
zmagają się z wiedzą o najbliższym otoczeniu i świecie.**

Klasy 1 - 3 – zajęcia w salach według specjalnych scenariuszy.

Klasy 4 - 6 – zabawy i konkursy z różnych zakresów tematycznych – języki obce, matematyka, przyroda (III kondygnacja). Klasy czwarte - 3. godzina lekcyjna; klasy piąte - 4. godzina lekcyjna; klasy szóste 5. godzina lekcyjna. Dodatkowa atrakcja - stanowiska z przysmakami.

ŻYCZYMY MIŁEJ ZABAWY!



ACH, CO TO BĘDZIE ZA KONCERT!

16 maja – Teatr Lubuski, godz. 17.00

Koncert majowy stał się tradycją naszej szkoły, wszedł na stałe do kalendarza imprez. O szczegóły dotyczące przygotowań do tej uroczystości zapytałyśmy Pana Marka Siwkę.

Przygotowania do koncertu majowego rozpoczęliśmy już w zeszłym roku w czerwcu. Po zakończeniu ubiegłorocznego koncertu wspólnie z panem Henrykiem Łacnym dokonaliśmy wyboru repertuaru, który zaakceptowała pani Dyrektor. Następnie opracowaliśmy ten repertuar na poszczególne grupy wykonawców – wokalne, fletowe i keyboardowe – tak, aby uczniowie rozpoczynający naukę we wrześniu, mogli już pracować nad tymi utworami. I tak też się działo.

W tegorocznym jubileuszowym koncercie majowym weźmie udział dwustu wykonawców. Będą to uczniowie klas szóstych jak również pozostałe zespoły wokalne i wokarno – instrumentalne (chór, zespoły wokalne prowadzone przez pana Henryka Łacnego, Zespół Muzyki Dawnej, zespół Flesz. Do tego atrakcją też będą grupy taneczne. W tegorocznym koncercie w Teatrze Lubuskim będzie można usłyszeć repertuar, który zaistniał kiedyś na festiwalach piosenki polskiej w Opolu. Będą to przeboje z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych aż po lata dziewięćdziesiąte wykonane przez artystów naszej szkoły.

Rozmawiały - Ola Wrocławska i Kaja Brzezińska z klasy 4c

LAUREACI KONKURSÓW PRZEDMIOTOWYCH ROKU SZKOLNEGO 2016 / 2017

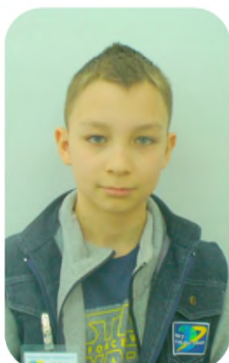
Nasza szkoła zajęła w tym roku szkolnym pierwsze miejsce w województwie pod względem ilości laureatów konkursów przedmiotowych.

Gratulujemy naszym Koleżankom i Kolegom
wspaniałych osiągnięć i życzymy dalszych
sukcesów!

Anna Mundry,
Klasa 6c
Język polski
Język niemiecki



Paulina Suchecka
Klasa 5c
Historia

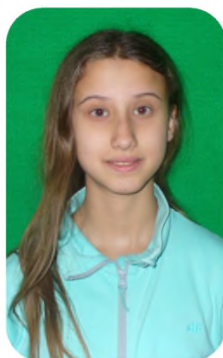


Jakub Smyrak
Klasa 5a
Język angielski



Maciej Kołodzieński
Klasa 6c
Przyroda

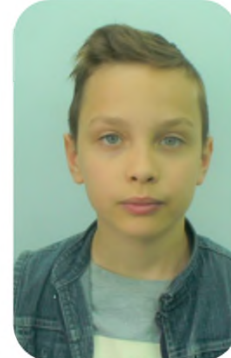
Joanna Michalewska
Klasa 5c
Język angielski



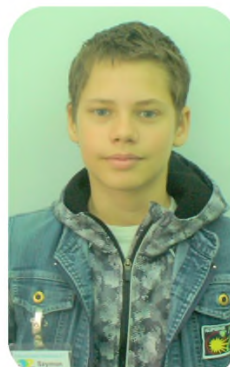
Maksymilian Żurkowski
Klasa 6a
Historia



Miłosz Wojewódzki
Klasa 6e
Historia



Nina Sługocka
kl. 6c
Przyroda



Szymon Tront
Klasa 6e
Matematyka

STWORZYĆ NAJLEPSZE WARUNKI DLA UCZNIA!

Wywiad z Panią Dyrektorem, Lilianą Witczuk – Kamieniarz

W bieżącym roku nasza szkoła obchodzi 55-lecie istnienia. Czym, Pani zdaniem, moglibyśmy się pochwalić? Jakie są największe osiągnięcia naszej szkoły?

Myślę, że największym osiągnięciem są doskonali uczniowie. W chwili, kiedy wypuszczamy uczniów ze szkoły, to ja i całe grono pedagogiczne mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Później weryfikujemy to, kiedy otrzymujemy informacje zwrotne z gimnazjów, do których poszły nasze dzieci. Do największych osiągnięć należą właśnie wasze wyniki i pozycja szkoły na terenie miasta i nie tylko. Wszystko to dzięki ogromnej pracy nauczycieli, którzy potrafią wam wiedzę przekazać i wyegzekwować. To jest nasz największy sukces.

Co najbardziej mogłoby przekonać rodziców, aby wysłali dzieci do naszej szkoły?

Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie musimy rodziców przekonywać, raczej rodzice przekonują mnie, aby dzieci przyjąć. Nie będę jednak tak bardzo zarozumiała. Myślę, że bardzo ważną rzeczą są wyniki, chociaż uważam też, że bardzo istotne jest wychowanie. To, jak się wami opiekujemy, dbamy o wasze bezpieczeństwo i czego od was oczekujemy. Najbardziej mi przeszkadza i najbardziej nie lubię samolubstwa, egoizmu, wyniosłości.

Co zmieni się w naszej szkole w przyszłym roku w związku z reformą oświaty?

Na pewno zmieni się dużo. Jak już mówiłam, przez najbliższe dwa lata nikt ze szkoły nie odejdzie, będziemy dzieci tylko przyjmować, aczkolwiek w bardzo ograniczonym zakresie. Szkoła nie jest rozciągliwa i musimy się zmieścić, a ja muszę zapewnić wam jak najlepsze warunki. Na pewno będzie nas więcej, w związku z tym zmieni się trochę rozkład dnia, stołówka będzie dłużej czynna, dłuższe będą przerwy obiadowe, siódma klasa będzie miała swoje szafki na korytarzach, będzie wchodzić innym wejściem, będą nowi nauczyciele, dojdą nowe

przedmioty. Szkoła się rozrośnie nie tylko liczebnie, ale też organizacyjnie. Będziecie się uczyć więcej, będziecie spędzali więcej czasu w szkole. W związku z tym, że będzie więcej dzieci, więcej klas, to i szkoła będzie dłużej pracować.

Czy zgadza się Pani z wprowadzeniem siódmych i ósmych klas?

Tak. Uważam, że jest to dobry pomysł. Natomiast nauczyciele, rodzice mają krytyczne uwagi, co do zbyt szybkiego sposobu wdrożenia reformy i, że nie ma dość czasu, aby się odpowiednio przygotować. Organizacyjnie muszę temu podołać, to jest dla mnie jako dla dyrektora szkoły wielkie wyzwanie, bo chciałabym stworzyć uczniom tej szkoły jak najlepsze warunki.

Co według Pani powinno być cechą każdego nauczyciela?

Na pewno pracowitość. Na pewno sprawiedliwość, chociaż o to jest zawsze najtrudniej, bo takiej sprawiedliwości, o jakiej mówimy teoretycznie, trudno spodziewać się w życiu, ponieważ są różne sytuacje. Nawet, jeśli nauczyciel ocenia ucznia, to przynajmniej w szkole podstawowej, musi również wziąć pod uwagę jego możliwości. Czasami ta ocena jest po to, aby was zachęcić do nauki. Czasami należy pokazać nieco słabszemu uczniowi, który bardzo się stara, że on też może. Ten aspekt w ocenianiu jest bardzo ważny. Zawsze chciałabym, aby nauczyciele byli wymagający.

Jak Pani wspomina początki pracy w szkole?

Och, bardzo sympatycznie, aczkolwiek było to dla mnie też duże wyzwanie. Nie miałam nigdy kłopotów z dyscypliną ucznia. Ustalam zasady, reguły i granice, jakich uczeń nie może przekroczyć, a na co możemy sobie pozwolić. Wymagam szacunku do siebie i szanuję uczniów tak długo, jak oni na ten szacunek zasługują i nie naruszają określonych granic. Nie znaczy to, że uczeń ma być niemową i wykonywać wszystko, co mu się każe. Tylko lepiej i wolę takich uczniów, którzy potrafią uzasadnić swoje zdanie.

A jak z biegiem lat zmieniali się uczniowie?

Zmieniają się nie tyle sami uczniowie, ale ich zainteresowania. Kiedyś nie było wielu udogodnień, takich jak Internet, w telewizji była ograniczona ilość programów. Uczniowie byli bardziej zainteresowani szkołą, bardziej skupieni na szkole. Teraz macie dużo różnych zajęć pozalekcyjnych i to często jakby odsuwa dzieci od tego, co się dzieje w szkole. Jak już mówiłam, wasze zainteresowania się zdecydowanie różnią, bo i takie były warunki. Jednak jedno się w uczniach nie zmienia. Chęć pokazania, że jest się lepszym od innych. To już jest chyba w naturze ucznia, dopóki nie dorośnie. A i dorosły człowiek potem często ma z tym problem.

Jakie jest Pani największe marzenie jako dyrektora szkoły?

Mam kilka takich wielkich marzeń. Nie wiem, czy one są wielkie, ale dotyczą waszego bezpieczeństwa, waszej wygody. Po pierwsze, żebym zdołała przeprowadzić wszystkie prace modernizacyjne w naszym obiekcie, których bezpośrednio nie widać na zewnątrz, a są bardzo istotne. Bardzo bym chciała, by uczniowie mogli częściej chodzić na koncerty do filharmonii, do teatru, żebyśmy mieli na to pieniądze, żebyście nie musieli za to płacić. Byście wy, uczniowie mieli więcej zajęć z języków obcych. Niestety w naszych warunkach trudności są związane z bazą lokalową, ponieważ w przyszłym roku wolnych sal będzie coraz mniej. Trochę dłużej będziemy pracować, ale ja jestem optymistką, chyba może nawet niepoprawną. Myślę o tym, żeby część zajęć pozalekcyjnych, w szczególności języki, na przykład francuski, hiszpański i włoski - odbywały się w sobotę. Tego dnia szkoła jest ogrzewana, więc właściwie niewykorzystywana. Ubolewam, że szkoły w soboty są zamknięte. Moim marzeniem jest to, żeby w sobotę szkoła tętniła życiem pozalekcyjnym.

Proszę opowiedzieć nam coś o sobie. Na pewno uczniowie są bardzo ciekawi np. jaki jest Pani ulubiony kolor, jaka jest Pani ulubiona potrawa, jak lubi Pani spędzać wolny czas?

Kolorów ulubionych mam kilka. Może powiem, jakich kolorów nie lubię. Zdecydowanie nie lubię czerwonego, niebieskiego, nie przepadam za żółtym. Natomiast lubię zieleń, nie wszystkie jej odcienie, ale ogólnie zieleń. Rzadko, ale są

takie dni, kiedy granat mi odpowiada. Bardzo lubię czerni, popiel i fiolet. Moja ulubiona potrawa to placki ziemniaczane, nie jestem mięsożerna. Jadam mięso, ale bez przesady. Gdybym miała takie możliwości, chciałabym przynajmniej raz w miesiącu pojechać do Warszawy, pójść do dobrej operetki, na dobre przedstawienie do teatru. Niestety w realiach zielonogórskich to najczęściej mam bardzo mało wolnego czasu. Jeżeli już znajdę wolną chwilę, to staram się coś przeczytać. Pojechać sobie do lasu, im jest zimniej, tym lepiej. Bardzo lubię zimą. Nie jestem fanką seriali, w telewizji oglądam programy, które mnie w danym momencie interesują. Czasami coś ciekawego poszukam sobie w Internecie, ale raczej korzystam z niego wtedy, gdy muszę w celach zawodowych coś znaleźć.

Czego w związku z nadchodzącym jubileuszem życzyłaby Pani sobie, a czego rodzicom, uczniom i nauczycielom?

Rodzicom życzę, by nie mieli okazji do narzekania na szkołę. Uczniom życzę, aby zdobywali dobre oceny, by w szkole czuli się zawsze dobrze. Nauczycielom życzę spokojnej pracy. Chciałabym, by nauczyciele mieli świadomość, że dopóki pracują w tej szkole, mogą liczyć na szacunek uczniów i rodziców. Sobie życzę właśnie takiej spokojnej pracy oraz chciałabym, żeby wszyscy uczniowie grzecznie się kłaniali wszystkim w szkole, niezależnie od tego, kto jaką pełni funkcję.

Rozmawiały - Nina Sługocka i Natalia Szafranek



WSPOMNIENIA ZE SZKOLNEJ ŁAWY

Nazywam się Waldemar Prętki, jestem już „dorosłym” ojcem, ale ciągle czuję się młody, ponieważ mam 12-letnią córkę Agnieszkę, uczennicę klasy 6a Publicznej Szkoły Podstawowej nr 7. Cieszę się, że Agnieszka uczęszcza do tak dobrej szkoły, tym bardziej, że ja chodziłem do niej od pierwszej do ósmej klasy w latach 1964 – 1972.

Chodziłem do jednej szkoły, ale... pod trzema różnymi adresami. Zaczynałem swoją edukację w budynku przy ulicy Wyspiańskiego. Spędziłem tam cztery lata i choć wiele zatarło się w pamięci, to trochę wspomnień pozostało. Naszą wychowawczynią była Pani Sęk (niestety nie pamiętam imienia, a na świadectwach i nagrodach podpisy są nieczytelne). **Oczywiście chodziliśmy do szkoły w granatowych mundurkach, do których obowiązkowo były przyszywane (później przypinane) białe kołnierzyki.**

Mieliśmy (my chłopcy) dwa ulubione sposoby spędzania przerw.

Pierwszym były **walki jeźdźców na koniach**. Większy koledzy pełnili rolę koni, a walka trwała tak długo, dopóki jeden z jeźdźców nie spadł ze swojego „wierzchowca”.

Inną zabawą była gra w piłkę nożną. **Rolę piłki pełniła... bryłka koks.** Niestety nie była zbyt trwała. Nie martwiliśmy się jednak tym, bo przy kotłowni leżała cała sterta naszych „piłek”. Zabawy te były utrapieniem naszych mam. Rwały się mundurki, masowo odpadały guziki, a buty niszczyły się w tempie błyskawicznym.

Pod koniec czwartej klasy spotkała nas niemiła niespodzianka. Dowiedzieliśmy się, że szkoła musi opuścić budynek na ulicy Wyspiańskiego, pozostawiając go liceum. Nas, do czasu wybudowania nowej szkoły, przeniesiono na ulicę Zamenhofs. W ten sposób w jednym kompleksie były dwie szkoły: mająca tam stałą siedzibę „Dziesiątka” i nasza. To nie był dobry okres, a trwał niestety trzy lata. Wspólne były niektóre gabinety, sala gimnastyczna, boiska. Powodowało to często różne niesnaski i zgrzyty.

Najjaśniejszym punktem dla nas była nowa wychowawczyni, Pani Gizela Huszcza. Była świetną, wymagającą, a przy tym bardzo sprawiedliwą nauczycielką matematyki. Do dzisiaj przechowuję jako cenną pamiątkę klaser ze znaczkami, który dostałem od Pani na mikołajki (miałem to szczęście, że zostałem przez Panią wylosowany).



1968 r. – pracownia zajęć praktyczno-technicznych dla chłopców w budynku przy ulicy Zamenhofs (ja siedzę bokiem na pierwszym planie).

Minęły jednak te trzy lata i do ósmej klasy chodziliśmy do nowej pięknej szkoły. Tej samej, do której teraz chodzi moja córka. Otoczenie szkoły nie wyglądało jednak jeszcze tak jak teraz. Nie było boiska, chodników... Były jednak piękne gabinety, sala gimnastyczna, szatnia. Ze względu na nową „rejonizację”, część koleżanek i kolegów zostało przeniesionych do innych szkół. Doszli jednak nowi, no i pozostała nasza ukochana Pani Wychowawczyni.

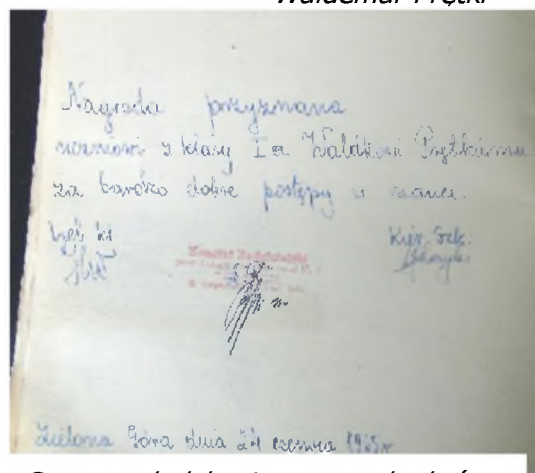
Potem historia mojej edukacji zatoczyła koło. Znowu chodziłem do szkoły w budynku przy ulicy Wyspiańskiego. Tym razem już jednak do VII Liceum Ogólnokształcącego.

Kiedy w 2011 roku przyprowadziłem po raz pierwszy córkę do szkoły, łała się w oku zakreśliła. Nie byłem tam, choć trudno mi w to uwierzyć, od 39 lat. Powróciły wspomnienia: nauczyciele, koledzy, pierwsza miłość... Teraz, gdy przychodzę na wywiadówki, nadal stają mi przed oczyma tamte piękne lata.

Waldemar Prętki



1971 r. – to już szkoła przy Zielonogórskiej, zajęcia w pracowni fizyki prowadzi Pan Zbigniew Szeluch (ja w ostatniej ławce po lewej stronie). Proszę zwrócić uwagę na tarcze na rękawach!



Strona z dedykacją z nagrody, którą otrzymałem po pierwszej klasie.



To już zakończenie ósmej klasy, a więc i szkoły.

*Czas jak rzeka szybko płynie.
Znów kolejny rok przeminie.
I choć nasza „Siódemka” ma 55 lat,
to powiem wam w sekrecie,
że to najlepsza szkoła na świecie.*

Gabriela Dudar, klasa 3a

*W naszej szkole chętnie bywam,
Dużo wiedzy tu zdobywam.
Mam też najwspanialszą klasę,
W niej przyjaciół całą masę.*

Natasza Faber, klasa 3a



Jacek Słotwiński, kl. 6a

Wspomnień czar

*Dawniej uczniowie, dziś rodzice
uczniów...*

W latach 80-tych byłam uczennicą Szkoły Podstawowej nr 7. Tamte czasy wspominam bardzo miło, ponieważ okres spędzony w murach szkoły był nie tylko czasem nauki, ale i czasem zabawy, a przede wszystkim czasem zawierania przyjaźni. Jednym słowem okresem ważnym w moim życiu.

W tamtych czasach zabawy z rówieśnikami znacznie różniły się od obecnych. Każdą wolną chwilę spędzaliśmy na dworze. Najlepszą zabawą na świecie było skakanie w gumę i każda dziewczynka chciała być mistrzynią w osiągnięciu poziomu „szyi lub uszu”, co nie było łatwe... Bardzo lubiliśmy także skakać na skakance, w kręconkę, ganiać się w berka czy grać w klasy. Kwitła wymiana pocztówek i plakatów, które kolekcjonowaliśmy. Zimą natomiast, jeśli pogoda pozwalała, na boisku szkolnym organizowano lodowisko i wypożyczano łyżwy.

Pamiętam również doskonale, że w klasie od biologii na zapleczu znajdowały się małe zwierzęta, takie jak świnki morskie i chomiki.

Bardzo lubiliśmy spędzać tam czas, obserwując jak zwierzęta się zachowują, jak chomiki upychają jedzenie w swoich wielkich polikach, a świnki z radością chrupią sałatę, którą wyjmowaliśmy z własnych kanapek. Chętni uczniowie podczas ferii zimowych czy wakacji mogli zabierać jedno zwierzątko do domu, żeby się nim opiekować. Ja również znalazłam się wśród takich osób i zabrałam do domu na ferie świnkęorską. Po kilku dniach okazało się, że zwierzątko spodziewa się młodych i na świat przyszły trzy małe i bardzo śmieszne świnki morskie - ku mojej wielkiej radości oczywiście. Muszę przyznać, że świnki sprawiły wielką niespodziankę wszystkim domownikom.

Miło wspominam również występy w chórze szkolnym, dzięki któremu zwiedziłam ciekawe miejsca, między innymi wyjechałam na wycieczkę do Charkowa na Ukrainie. W tamtych czasach to było dla nas wielkie wydarzenie.

Mnie jako ucznia obowiązywał strój uczniowski, na rękawie przyszyta tarcza szkoły, dziś dzieci noszą jednakowe mundurki.

Dziś niejako historia zatoczyła dla mnie koło. Mój syn uczęszcza do tej szkoły, a ja odwiedzam ją jako rodzic. Dostrzegam zarówno pewne podobieństwa jak i różnice. My - uczniowie wchodziliśmy osobnym wejściem, a główne wejście przeznaczone było wyłącznie dla nauczycieli,

Szkoła stała się bardziej kolorowa i nowoczesna, dzieci korzystają z komputerów i innych pomocy multimedialnych, dzwonek zapraszający na przerwę zmienił swój dźwięk z głośnego „drrrrrrr” na bliższą dla ucha melodię.

Obecnie, patrząc z perspektywy czasu, okres spędzony w szkole należał do tych, które pozostają w pamięci na zawsze. Jak mówią słowa piosenki „każde pokolenie ma własny czas”, lata osiemnastolatki były właśnie takim moim czasem dzieciństwa, który będę zawsze wspominać z sentymentem.

Joanna Osetek



NASZA SZKOŁA

Nasza szkoła ma wiele zalet.
Każdy uczeń ma duży talent.
I na szczęście rzadko się zdarza,
by któryś uczeń klasę powtarzał.
W naszej Siódemce nie jest nudno.
Tyle się dzieje, że wyliczyć trudno.
Jest zagadka bardzo prosta.
Każde dziecko temu sprostą.
O co chodzi? – zapytacie
- mówcie szybko, czy to znacie?
Jest dom duży, w nim pokoje.
Pełno dzieci, śmiechu, krzyków.
W nim poprawia się nastroje,
Co dzień rano wszystkich smyków.
Śmiechy, chichy i zabawa nie przeszkadza
w trudnych sprawach.
Co to głoska i litera, jak pomnożyć, dodać, odjąć?
Ogrom pracy nam nie straszny,
Bo możemy wszystko pojąć.



Maksym Maslennykov, 3a

SIÓDEMKOWE RYMOWANKI

*Autorzy -
Antek Ogorzałek & Mama
Ogorzałek,
laureaci konkursu naszej
gazetki*

W tym roku święto przypada nie lada
55 - lecie szkoły, to nieczęsto się zdarza.
Z tej też okazji powiem Wam skrycie,
jak Szkoła nr 7 zmienia sześciolatka życie...
Kiedy byłem jeszcze mały, wciąż pytałem moją mamę
„Mamo, co w tej szkole będzie?
Czy kolegów mi przybędzie?”
Mama na to odpowiada:
„Szkoła to nie byle jaka, patron jej to człowiek wielki
Choć to nie on wynalazł cukierki
Co prawda, z miasta słodkiego jak piernik pochodzi,
Mikołaj Kopernik - każde dziecko wie, o kogo chodzi”.
Szkoła powstała w 1962 roku, więc jak się domyślacie,
byłem w wielkim szoku, że lat już tyle dzwonek rozbrzmiewa,
i do nauki serca zagrzewa...
Dzień pierwszy w szkole wspominam miło,
Pani w niebieskim fartuszkę pyta mnie:
„Do której klasy chodzisz dziecińo?”
Pani Marzenka, wychowawczyni moja,
tłumaczyła, uspokajała i była miła.
Pani Dyrektor, każdy ją zna, dogląda szkoły każdego dnia.
Pan od muzyki dzielnie walczy, gdy stado fletów w klasie „miauczy”.
A zaś w świetlicy, jak w prawdziwym ulu,
dla dzieci każda chwila ciszy rodzi się w wielkim bólu
Dzielne Panie, jak Muszkieterki, strzegą świetlicy jak sam Karol Wielki.
Obiadek mam każdego dnia,
I choć czasem wybrzydzą, brzuszki pełny mam.
Dziś lat mam siedem i jak „Siódemka”,
pędzę przed siebie, do tyłu nie zerkam.
Bo co najlepsze, wszystko przed nami...
Choć niebo czasem pokryje się chmurami,
wiedzieć trzeba, co najważniejsze – fajne jest życie ucznia w tej naszej „Siódemce”.
Do zapamiętania adres szkoły mamy:
Ulica Zielonogórska 5, niech się wryje w pamięć każdej mamy.
Bo miejsca dobre jest dobrze pamiętać,
a taka jest właśnie nasza „Siódemka” :-)

Dawniej uczennice - dziś nauczycielki

55 lat minęło jak jeden dzień ...



Do Siódemki zaczęłam chodzić w latach 80 - tych (1986 rok). Jeszcze wtedy obowiązywała nazwa Szkoła Podstawowa nr 7. Moje przybycie do tej szkoły spowodowane było przeprowadzką, ale już wcześniej rodzice chcieli zmiany szkoły. Pamiętam mundurki, tarcze na mundurkach, które były notorycznie sprawdzane. Dla dziecka była to duma i radość, a jeżeli widniał tam jeszcze „Wzorowy Uczeń”, to było coś, o czym każdy marzył... Nauka przez duże „N”. Kadra nauczycielska wymagająca. Gdzieś w moich uszach brzmiało: „systematyka i jeszcze raz systematyka”. Lekcje były idealnie zaplanowane i my, uczniowie wychodziliśmy na przerwę z wypiekami na twarzy.

Jak dziś pamiętam lekcje języka rosyjskiego, rejestrowane kamerą. Pani Janina Hływa takie właśnie lekcje miała i za punkt honoru było, żeby każdy z nas nie zawiódł nauczycielki. Zajęcia chóru z Panią Eugenią Kalinowską i przypominanie nam „szeroko usta”, może teraz to brzmi śmiesznie, ale ja to gdzieś w mojej pamięci odszukałam... Nauka nauką, ale był też czas na przyjemności: szkolne wycieczki, np. do Pragi, wyjazdy z chórem do naszych wschodnich sąsiadów, biwaki, dyskoteki szkolne...

Piękne czasy, pierwsze przyjaźnie i pierwsze miłości. A teraz? Któż by pomyślał, że dalej jestem w podstawówce! Tylko trochę w innej roli! Jako rodzic i jako nauczyciel, czyli całe życie w podstawówce! Ale w jakiej? Uważam, że mogę w niej być i mam nadzieję, że jeszcze w niej trochę posiedzę ☺

Agnieszka Żołądkiewicz – Laba

Bez wahania skierowałam swoje kroki w stronę „Siódemki”

„Siódemkę” znałam z opowiadań moich kuzynów, koleżanek i kolegów z podwórka czy też starszego brata, zanim poszłam jeszcze do pierwszej klasy. Moją pierwszą wychowawczynią była Pani Jadwiga Piątek. W klasie byłam razem z koleżankami z bloku, tak więc czułam się bezpiecznie. Czas w szkole mijał szybko. Pamiętam, jak wyglądały nasze sale lekcyjne i muszę przyznać, iż nie były tak kolorowe i wyposażone jak teraz. Mieliśmy po 3-4 lekcje, pisaliśmy dyktanda, czytaliśmy lektury i tak jak dzisiaj, odrabialiśmy zadania domowe. W klasach 4 – 8 moim wychowawcą był nauczyciel matematyki, Pan Józef Jaworski. W mojej pamięci szczególne miejsce zajmuje nauczycielka języka polskiego Pani Wanda Romanowska. Życzliwość, stanowczość, sposób prowadzenia zajęć i zainteresowania nauczaniem przedmiotem zaowocowały – to był mój ulubiony przedmiot. To za namową Polonistki, kontynuując naukę w liceum, wybrałam profil humanistyczny.

W szkole lubiłam spędzać czas w czytelnicy (przy bibliotece szkolnej) czy na zajęciach SKS-u (sekcja koszykówki). Angażowałam się w prace Samorządu Uczniowskiego (którego opiekunem była Pani Renata Żurowska) oraz śpiewałam w chorze (pod kierunkiem Pani Eugenii Kalinowskiej). Ośmioletni pobyt w szkole wspominam miło. Z sympatią myślę o nauczycielach, którzy mieli wpływ na moją osobowość i to po części Im zawdzięczam, że wybrałam zawód nauczyciela. Stając przed wyborem szkoły, w której miałam odbyć praktykę a potem podjąć pracę - bez wahania skierowałam swoje kroki w stronę „Siódemki”. Niektórzy z „moich” nauczycieli nadal tam pracowali i przyjęli mnie do swojego grona jak do rodziny.



Irena Rogaczewska

Do głowy mi wówczas nie przyszło, że wrócę do mojej szkoły

Decyzja o tym, że pójdę do Szkoły Podstawowej nr 7 zapadła nagle, równocześnie z naszą przeprowadzką do nowo wybudowanego wieżowca przy Wieży Braniborskiej. Do pierwszej klasy poszło wówczas ośmioro dzieci z mojego bloku! Asia, Agnieszka, Miłka i Grzesiek do 1b, a druga Asia, Kaśka, Jadzia i ja – do 1a. Tego roku z mojego bloku do szkoły poszło razem 30 dzieci!!

Pamiętam bardzo dobrze swój pierwszy dzień w szkole, po apelu na szkolnym boisku poszliśmy do swoich klas. O ile mnie pamięć nie zawodzi, moja klasa dostała salę nr 6, na drzwiach przymocowane były białe, metalowe tabliczki – na mojej widniał napis *KLASA 1a*. Ucieszyłam się, że do mojej klasy poszła również koleżanka z przedszkola, usiadłam w ławce razem z nią. Niestety ona nie za bardzo cieszyła się, że jest w szkole i strasznie płakała. Uciekłam od niej do koleżanki z mojego bloku – Jadzi, od tej pory zostałyśmy przyjaciółkami.

Życie szkolne toczyło się w tamtych latach wokół harcerstwa, szybko zostałam więc zuchem Szczepu „Kopernikanie”, którego komendantem był ówczesny nauczyciel fizyki, pan Edward Leple. W sali nr 12 była harcówka, czyli miejsce, w którym spotykaliśmy się na tzw. zbiórkach, aby razem bawić się, uczyć i zdobywać sprawności. Kiedy w czwartej klasie zostaliśmy harcerzami, wyjeżdżaliśmy na biwaki, najczęściej do stacji harcerskiej w Uściu. Ze stacji kolejowej w Kolsku trzeba było dojść do niej prawie 8 km. To trudne do uwierzenia, że przechodziliśmy tę trasę bez marudzenia, z ciężkim ekwipunkiem na plecach!

Oprócz harcerstwa moje szkolne życie wypełniało śpiewanie w chórze. Zostanie członkiem chóru było wtedy wyróżnieniem, trzeba było przejść przesłuchanie, a następnie aktywnie uczestniczyć we wszystkich próbach. W latach świetności, chór prowadzony przez panią Ewę Kalinowską miał ok. 120 członków! Próby odbywały się w mniejszych grupach, w podziale na głosy (ja śpiewałam w trzecim), przez koncerty i przesłuchaniami cały chór

zbierał się na szkolnym korytarzu, a kiedy zaśpiewał, miało się wrażenie, że trzęsie się cały szkolny budynek!

Do szkoły wchodziło się kiedyś od razu do szatni, należało przejść pod oknami klas i przejść przez dziedziniec, na który teraz wychodzimy bardzo rzadko. Latem wchodziło się tylnym wejściem na łącznik, które zasłonięte jest teraz kwiatami i różnymi ekspozycjami. W pomieszczeniu, w którym są przyjmowane opłaty za obiady, był gabinet pani wicedyrektor. Chcę Wam powiedzieć, że szóstoklasistki, a szczególnie szóstoklasistki, wcale się nie zmieniły! Modne były wtedy czerwone spodnie ozdobione zamkami, w szkole natomiast obowiązywał – jak zawsze – strój szkolny. Zdarzyło mi się kilkakrotnie wystawić na próbę panią dyrektor, która lubiła zaglądać przez okno na wchodzących do szkoły uczniów i ubrać się w te spodnie. Niestety, wymowne spojrzenie pani wicedyrektor kazało zawrócić i biec szybko do domu, aby się przebrać.



Ostatni dzień w szkole również dobrze zapamiętałam. Po rozdaniu świadectw poszliśmy całą klasą do kawiarni „Podgórna” (dzisiaj jest w tym budynku Biedronka). Długo siedzieliśmy przy desekach, a później, na skrzyżowaniu, długo nie mogliśmy się rozstać, my dziewczyny płakałyśmy. Do głowy mi wówczas nie przyszło, że wrócę do mojej szkoły, najpierw jako rodzic, a kilka lat później – jako nauczyciel, a pan Edward Leple zostanie moim kolegą.

Agnieszka Konieczna

DLA MNIE NIE MA SŁOWA „PRZEPIS”

Wywiad z Zosią Zaborowską, uczestniczką programu Masterchef Junior



Co sprawiło, że zaczęłaś interesować się gotowaniem?

Po prostu lubię to, zawsze, gdy babcia lub mama coś gotowała, ja siadałam na blacie i obserwowałam. Podobało mi się to. Często mówiłam, że chcę coś pomóc, np. wyciąć ciasto na pierogi itp. Zawsze pytałam, jak coś się robi, proponowałam „a może ja to zrobię”. Oprócz tego czytałam dużo książek na temat gotowania. Potem sama zaczęłam próbować i gdy mama wracała, to czekały na nią jakieś ciasteczka lub inna potrawa. Wtedy wszyscy się dziwili, że coś sama zrobiłam, teraz nie ma już takiego zaskoczenia.

Jak to się stało, że znalazłaś się w programie Masterchef Junior?

Pamiętam, gdy była pierwsza edycja programu – wtedy już też coś próbowałam gotować. W czasie któregoś ze spotkań rodzinnych ktoś zażartował, mówiąc „może za rok też tam pójdziesz”, ale wtedy to nie było na poważnie. W 2016 roku dowiedziałam się z telewizji, że jest casting do tego programu. Na stronie internetowej zobaczyłam, że 11 listopada odbędzie się on w Poznaniu. Stwierdziłam, że spróbuję. Ściągnęłam sobie regulamin, sama wypełniłam kwestionariusz, który miał kilkanaście stron, mama tylko podpisała. Tam trzeba było wpisać różne informacje o sobie, co lubię robić, o gotowaniu, o moich zainteresowaniach. Wysłałam i już na drugi dzień był telefon i zaproszono mnie na casting. Tam miałam przyjechać z gotowym daniem – stwierdziłam, że będzie to deser, bo gdybym przygotowała jakieś ciepłe danie, to wystygłoby, a świeżo podane zawsze jest lepsze. Przygotowałam trufle: korzenne, z chili, z kawą i wegańskie. Na miejscu były dwa stanowiska z kucharzami, oni próbowali naszych dań i dawali nam za-

dania. Ja miałam zrobić ratatouille (czyt. ratatuj), taki warzywny sos. Pamiętam, że były podchwytliwe pytania. Na przykład w ratatouille ma być bakłażan. Szukałam go, potem okazało się, że specjalnie chcieli sprawdzić, czy wiem, z czego powinna się składać potrawa. Potem była rozmowa, dobrze na niej wypadłam, rozmawiano też z mamą. Po tygodniu miała nadejść informacja, czy się dostałam do czterdziestki. Wtedy bardzo się stresowałam, bałam się, że nie zadzwonią. Ale zadzwonili i zaczęła się przygoda – częste wyjazdy do Krakowa, nieobecności w szkole – dwa miesiące z przerwami. Ale dałam sobie radę!

Co czułaś, gdy dowiedziałaś się, że zakwalifikowano Cię do programu?

Byłam wtedy na treningu, na tańcach i przyszedł do mnie sms od mojej cioci „Zosiu, gratuluję, wiedziałam, że przejdiesz”. Byłam już taka podekscytowana, ale jeszcze nie chciałam się cieszyć, bo nie byłam pewna, ale jak mama mnie odebrała z tańców, to powiedziała, że był telefon i że się dostałam. To były ogromne emocje! Potem następne eliminacje i następne – teraz jestem w półfinale. Na tym ten program polega, że się odpada albo przechodzi dalej. Mój tata mówi, że już to, żeby się zgłosić do takiego programu, wymagało dużej odwagi, bo są kamery, jest presja czasu, trzeba się wykazać... Codziennie na Instagramie dostaję mnóstwo pytań, najczęściej, kto wygra. Nie mogę tego zdradzić, rozumiem, że wszyscy są ciekawi, ale uważam, że nie to jest najważniejsze, gdyby wyniki były znane, nie byłoby to już takie ciekawe, nie byłoby takiego oczekiwania na tę niedzielę, na werdykt. Lepiej mnie zapytać: „Jak się bawiłaś?”. Idąc do programu, nie nastawiałam się na wygraną. Jak ktoś mnie zapyta, czy będę w finale – to owszem, będę – bo cała piętnastka będzie. Ale czy będę jako gotująca, czy jako siedząca.... To się okaże. Ten program to wielki projekt, wielkie przedsięwzięcie! Chciałam, żeby to była dla mnie przygoda. I rzeczywiście to była super zabawa!

Opowiedz nam jeszcze o kulisach programu, co się działo ciekawego w czasie nagrań.

Kiedy był odcinek z czekoladą, byłam wtedy bardzo chora, miałam wtedy 38 stopni gorączki. Jednak w programie nie było tego widać. Gdy wszyscy bawili się w czekoladzie, ja marzyłam, żeby to się zakończyło. Gdy z niej wychodziliśmy, wyłożyli nam taką ścieżkę z kartonów, żebyśmy nic nie pobrudzili. Wszyscy śmiali się z Mateusza, któremu czekolada nalała się do spodni, które miały ściągacze na dole i szedł jak słoń. Studio, czyli sala, gdzie są nagrania, jest bardzo

nowoczesne, inne pomieszczenia nie robiły już takiego wrażenia. Wielką niespodzianką był wybór mojej koleżanki w konkurencji z gościem. W ogóle nie miałam o tym pojęcia, że Kaja jedzie do Krakowa (zablokowała mnie na Snapchacie, żeby się nie domyśliła), była ulokowana w innym hotelu. Wiedziałam, że będzie konkurencja z gościem, ale myślałam, że to będzie rodzina. Jak ktoś mnie zapyta, czy będę w finale – to owszem, będę – bo cała piętnastka będzie. Ale czy będę jako gotująca, czy jako siedząca.... To się okaże.

Jak długo trwały nagrania?

Jedna konkurencja nagrywana jest w ciągu jednego dnia, najpierw jesteśmy przygotowywani do programu – tam są robione fryzury, przypinają mikrofony, mikroporty, dostajemy czyste fartuchy, potem jesteśmy rozlokowani na swoich miejscach (to ustawienie często się zmienia, gdy uczestnicy odpadają z programu), uczymy się od której strony mamy wejść. Gdy wchodzimy na plan, wtedy dowiadujemy się, jakie mamy zadanie i ile czasu mamy na jego wykonanie. To tak rzeczywiście jest! Po gotowaniu jest przerwa, wtedy stanowiska są sprzątane i, co ciekawe, jurorzy już próbują naszych potraw (bo potem mogą wystygnać i nie smakować tak dobrze), żeby sobie wyrobić wstępną opinię, a potem przed kamerami próbują jeszcze raz. Następnie dla nas jest przerwa na obiad. Po obiedzie wracamy do studia. Jury jeszcze raz próbuje potraw i ocenia je przed kamerami, idzie do spiżarni się naradzić i po tym jest ogłaszany werdykt. Gdy się ogląda program, to często słyszymy jakieś dźwięki, w rzeczywistości na planie jest cisza. W nagraniach są przerwy, bo czasem ktoś się pomyli, np. Mateusz i Michel są Francuzami i często się mylili. Jeszcze nagrywane są tzw. „setki”, czyli 100% kamery skupionej na uczestniku – nagrywano nasze odpowiedzi na różne pytania. Czasem to trwało bardzo długo, często każdy z nas wypowiadał się na różne tematy. Raz się zdarzyło, że byliśmy w hotelu o 22.00. Potem, gdy było już mniej uczestników, nagrania trwały krócej, ale w finale było nas znów piętnastu.

Czy dowiadywaliście się wcześniej, co będziecie robić, żeby móc się jakoś przygotować?

O konkurencjach nie dowiadujemy się wcześniej, ale na bieżąco przed samym zadaniem. Po prostu masz godzinę i gotuj. To jest bardzo trudne. Mimo to udało mi się zachować spokój i zimną krew.

Z kim w Masterchefie najlepiej Ci się pracowało?

W ogóle w Masterchefie była super atmosfera, wszyscy byli bardzo mili i nie było takiej nieprzyjemnej rywalizacji, nie dało się tego tak odczuć. Bardzo lubiłam Julkę, Patryka, który był ze mną w półfinale.

I lubiłam też Asię, Mateusza. Naprawdę to lubiłam wszystkich.

Jaką potrawę lubisz najbardziej przygotowywać?

Nie ma takiej jednej potrawy, ponieważ jest tyle dań, tyle deserów... Bardzo lubię przygotowywać dania z polędwicy wołowej, różne steki. Ale też lubię przygotowywać dania wegetariańskie, a zdecydowanie najlepiej – desery - różne torty, różne ciasta, ciasteczka, wszystko, co słodkie.

Czy w przyszłości chcesz zajmować się zawodowo gotowaniem?

Tak, chciałabym w przyszłości się tym zajmować. Może nie będzie to restauracja, bo wiem, jaki to jest obowiązek, ile trzeba pracy poświęcić, żeby mieć swoją własną restaurację, bo mój tata miał. To jest praca 24 godziny na dobę, wszystko jest na głowie właściciela. Myślę jednak, że moja praca będzie związana z gastronomią.

Jakie rady możesz dać osobom, które chcą zacząć przygodę z kuchnią?

Żeby się nie bać, żeby eksperymentować, bo często się boimy. Chcemy robić wszystko zgodnie z przepisem, ale też potrzeba trochę fantazji w gotowaniu. Wiadomo – są takie przepisy typu beza, tort, biszkopt – gdzie lepiej się trzymać przepisu, bo coś opadnie albo zdarzy się zakalec. Są też takie dania, że możemy dodać coś od siebie i nie martwić się, gdy coś nie wyjdzie. Po prostu nie bać się! Dla mnie nie ma słowa „przepis”. Na Instagramie nieraz umieszczam przepis, żeby ktoś mógł skorzystać, ale na niektóre potrawy, np. zupa, krem, sałatka – zawsze trudno mi podać przepis, bo zawsze robię „na oko”, próbuję i potem trudno mi wyliczyć, ile czego dałam. W Masterchefie zawsze zapisywaliśmy przepisy potraw, które zrobiliśmy i ja zawsze miałam z tym problem.

Co jeszcze lubisz robić oprócz gotowania?

Oprócz gotowania tańczę w zespole hiphopowym „Spoko Family” – to była główna pasja, ale chyba gotowanie wyszło teraz na pierwszy plan. Bardzo lubię słuchać różnej muzyki, czytać różne przepisy, oglądać programy kulinarne.

Dziękuję wywiad, miło było Cię oglądać w programie.

Ten program był dla mnie super przygodą! Mam nadzieję, że inni uczniowie też będą chcieli wziąć w nim udział.

Rozmawiała Emilia Taraszka, kl. 5d

Rozmowa była przeprowadzona jeszcze przed finałem programu. Dziś znamy wyniki. W imieniu całej społeczności szkolnej gratulujemy Ci, Zosiu! (Red.)

Z HISTORII SZKOŁY...



Rok **2010, 2012, 2013, 2015, 2016**
Nagroda Prezydenta
Miasta za najlepszy
wynik sprawdzianu
klas szóstych.



Rok **2015** Pierwsza
wieczornica z okazji
Święta Niepodległości



Rok **2010** Organizacja
I edycji konkursu
międzyszkolnego „Las
i jego skarby”. Pierwszy
koncert majowy.



Rok **2004** w lutym
otrzymujemy certyfikat
„Szkoły z klasą”



Rok **2003** Wprowadzamy
innowacyjną metodę pracy
z uczniem na muzyce dla
uczniów klas piątych
i szóstych o określonych
predyspozycjach muzycznych
utworzono klasy: śpiewaczą,
fletową, instrumentów
klawiszowych.

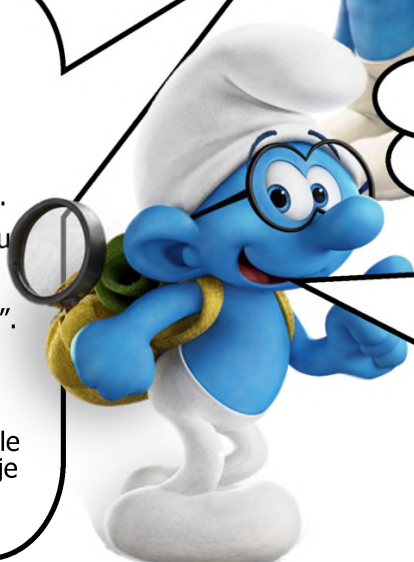


Rok **2002** Po raz
pierwszy w no-
wym systemie
edukacji,
uczniowie klas
szóstych
przystępują
do egzaminu
zewnętrznego.



Rok **2000** Mury Szkoły
opuszczają ostatni
uczniowie klas ósmych.

Rok **1999**
W związku z re-
formą oświaty
SP 7 zostaje
sześciolletnią
szkołą
podstawową.
1998
Rozpoczęcie
współpracy
ze szkołą
w Langenhagen
Niemcy (teraz już
20. wymiana).



Rok **1983** Dyrektorem Szkoły
zostaje pani L. Witczuk -
Kamieniarz. Nawiązanie
kontaktów ze Szkołą nr 2
z Cottbus.

1976 Wprowadzenie Kodeksu
Ucznia przez Sejmik Uczniowski.

1973 Nadanie szkole sztandaru
M. Kopernika. Powstaje studio
telewizyjne. Szczep harcerski
przyjmuje nazwę „Kopernikanie”.

1971 Odbywa się wojewódzka
inauguracja roku szkolnego
w nowej siedzibie przy ul.
Zielonogórskiej 5. Nadanie szkole
im. Mikołaja Kopernika. Powstaje
zespół taneczny i wokalny



Rok **1992** W szkole odbywa się
pierwszy Wieczór Kolęd.
1990 Wizyta Orkiestry
Młodzieżowej z Domu
Pionierów z Charkowa.

Rok **1968** Przeniesienie Szkoły na ulicę
Zamenhofs. **1966** Objęcie stanowiska
kierownika szkoły przez pana Józefa
Gembarę. **1964** Zaczyna śpiewać chór
szkolny. **1962** Z rozdzielenia Szkoły
Ogólnokształcącej powstaje Szkoła
Podstawowa nr 7 z siedzibą przy ul.
Wyspiańskiego. Pierwsze posiedzenie rady
pedagogicznej prowadzonej przez
kierownika szkoły, panią Józefę Skoczylas.

Z historii szczepu harcerskiego „Kopernikanie”

W 2013 r. szczep harcerski „Kopernikanie” obchodził 50 - lecie istnienia. Jego działalność jest ściśle związana z naszą szkołą.

Zaczął się od założenia w Szkole Podstawowej nr 7 przy ul. Wyspiańskiego w kwietniu 1963 roku Żeńskiej Drużyny Harcererek. Drużyna nie posiadała jeszcze nazwy, ale podczas jednej z całonocnych wycieczek do miejscowości Jany, w czasie gry terenowej z młodzieżą, drużynowa dh Lilia Michońska zgubiła but i musiała wracać do domu w jednym bucie. Stąd padła propozycja nazwy drużyny, a następnie szczepu „Czarne Stopy”, który wyróżniał się kolorem chust w liliowo-białe paski. Specjalnością Szczepu były krajoznawstwo i turystyka.

Młodzież widziała w harcerstwie zarówno naukę jak i pożyteczne, przyjemne spędzenie czasu. Po „Czarnych Stopach” w 1967 roku utworzono szczep „Zamenhoff”.

Z okazji inauguracji roku harcerskiego 1966/1967 kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 7 (Kierownik – Józef Gembara) oddało szczepowi harcówkę z pełnym wyposażeniem („małą, ciasną, ale własną”). W roku harcerskim 1967/1968 szczep liczył ponad 300 osób.

W roku 1970 rozwiązano Ośrodek im. Zamenhoffa, a w jego miejsce powołano Szczep im. Mikołaja Kopernika przy Szkole Podstawowej Nr 7. Komendantem Szczepu mianowano harcmistrza Zbigniewa Szelucha. Wiele lat ze szczepem „Kopernikanie” związany był harcmistrz, pan Edward Leple (obecny nauczyciel naszej szkoły), który był komendantem szczepu w latach 1978 – 1982. Szczep zakończył swoją działalność w roku 1983 po dwudziestu latach istnienia. W Szczepie „Kopernikanie” działał także harcerski zespół wokalny „Wiolinki”



Wspomnienie o zespole „Wiolinki”



Szkoła Podstawowa nr 7 rozpoczynała nowy rok 1971/72. przy ulicy Zielonogórskiej 5 w nowo powstałym budynku. Właśnie od tego roku uczyłam muzyki w klasach 1 – 8. W pierwszych dniach września wychowawczynie klasy 1b poprosiła mnie o przygotowanie programu z okazji dnia Nauczyciela. Wybrałam dziesięć dziewcząt chętnych do śpiewania, mających ku temu predyspozycje. Pierwszy występ odbył się 14 października 1971 roku dla nauczycieli. Dziewczęta podobały się, w związku z tym coraz częściej pojawiały się na szkolnej estradzie, a także poza szkołą już pod nazwą Wiolinki.

„Wiolinki” często reprezentowały nasze miasto, a nawet województwo. Pierwszym ogólnopolskim sukcesem było zdobycie „Brązowej Jodły”, pierwszego trofeum dla województwa zielonogórskiego w II Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Dodatkowym wyróżnieniem było nagranie radiowe i telewizyjne. Była to niezapomniana przygoda. W 1977 roku największy sukces ogólnopolski - I miejsce we „Wrocławskim Maju” w kategorii zespołów wokalnych. Ciekawostką jest to, że dziewczęta mimo częstych wyjazdów uzyskiwały *dobre wyniki w nauce. Jak one to wszystko godziły?*

W 1978 roku „Wiolinki” występowały 42 razy! Przyszedł dzień zawieszenia działalności „Wiolinek”. Miało to miejsce w czerwcu 1979 roku. Był to bardzo wzruszający, kameralny ostatni występ. W tej historii „Wiolinek” jest przygoda, wielki trud, nauka, doświadczenie, wiele, wiele przeżyć, małych dramatów i wielkich radości.

PONADTO W TEJ HISTORII JEST COŚ BARDZO TRWAŁEGO I NIEPOWTARZALNEGO – MIANOWICIE PRZYJAŃ.

Wspomina Pani Ewa Kalinowska, instruktorka zespołu

Skąd się wzięły mundurki?

Mundurek to element charakterystyczny dla uczniów naszej szkoły. Jedni go uwielbiają, a drudzy nie znoszą. Opinie są różne. Ale czy ktoś z Was zastanawiał się, skąd on się wziął?



Już w średniowieczu i renesansie razem z wieloma genialnymi wynalazkami z morza pomysłów wynurzyła się

jeszcze nie idea mundurka, jaki znamy dziś, ale pomysł połączenia wszystkich uczniów; bogatych i biednych, grubych i chudych; takim samym ubiorem.

Na zamieszczonym powyżej obrazku, choć kolor szat uczniów się różni, krój już prawie-prawie tak samo prosty, skromny i workowaty.

W baroku mundurak szkolny popadł w zapomnienie, jednak już podczas kolejnej epoki - oświecenia (co prawda powoli) wrócił do łask szkolnictwa, by w XIX i XX wieku zalokować się w historii na stałe.



Wasi rodzice na pewno opowiadali o czasach, gdy obowiązkowy w każdej szkole mundurak, zwany wtedy „fartuchem” - był zawsze granatowy z białym kołnierzykiem i tarczą na ramieniu. Dlaczego? W sumie nie wiadomo. Może było to nawiązanie do czasów dawnej Polski? Nikt w czasach PRL-u się nad tym długo nie zastanawiał, ale statut szkoły po prostu tego wymagał. I tyle.



Jedna z klas z przełomu XIX i XX w

Na tym jednak polska kariera mundurków się nie skończyła. W 2006 r. minister edukacji narodowej, Roman Giertych w ramach programu „Zero tolerancji dla przemocy” wprowadził do szkół obowiązek noszenia uniformów przez uczniów, jednak po krótkim czasie prawo zostało zmienione i do dziś mundurki w polskich szkołach są rzadkie. Cieszyć się czy nie z powodu „fartuszkowej” wyjątkowości naszej szkoły? Opinię pozostawiam Wam, jednak jedno jest pewne: nos mundurak, jeśli nie chcesz dostać uwagi!

Paulina Suchecka, 5c

ŻYCZENIA DLA SIÓDEMKI

Małgosia, 4b - Kochana Szkoło, życzę Ci wszystkiego najlepszego.

Hania, 3b - Życzę Ci jak najwięcej uczniów.

Artur, 2c - Wszystkiego najlepszego z okazji Twego jubileuszu.

Klaudia, 5a - Wszystkim nauczycielom życzę zdrowia i sukcesów.

Bartek, 1a - Życzę całej Szkole i Nauczycielom wszystkiego dobrego.

Jagoda, 5a - Siódemka jest the best i niech taka zawsze pozostanie.

My także życzymy wszystkiego dobrego, dużo szczęścia, zdrowia i oczywiście wszystkiego najlepszego dla Szkoły, Nauczycieli, Pracowników i dla Was drodzy Uczniowie, żeby te 55 lat przetrwało w nas wszystkich.

Ola, Sara, Wojtek, Maciej S. z kl. 5b

Co sądzicie o serialu „Szkoła”?



„Szkoła” to serial emitowany na stacji telewizyjnej TVN. Dostępny jest też na stronie internetowej lub w aplikacji „Player.pl”.

Moją ciekawość wzbudziła popularność tego serialu. Postanowiłem obejrzeć kilka odcinków, które rzekomo miały mówić o życiu uczniów w szkole.

Już w pierwszym odcinku, przed którym zasiadłem, dowiedziałem się, jak zabawne jest większość (nie)poważnych, przedstawianych przez reżysera fragmentów. Dwie dziewczyny nazywane przez znajomych „papuzkami nierozłączkami” trafiają do innych klas, przez matkę jednej z „papuzek”. Tak czy inaczej, nasze psiapsiółki nie zadowolą ten fakt, więc postanawiają iść z tym do dyrektora. Wezwano też matki, żeby dokładniej omówić tę sprawę. Wybucha „afery”. Podczas gdy kłótnia nabiera rozpędu, na sali gimnastycznej trwa apel. Żeby było „śmiesznej”, w trakcie apelu jeden z gimnazjalistów wywołuje alarm bombowy.

Muszę przyznać, że podczas oglądania tego serialu niejednokrotnie wstawałem od ekranu i nie byłem pewien, czy dotrzmam do końca. Chcąc być sprawiedliwym w ocenie, usiadłem i dokończyłem odcinek. Najbardziej ucieszyły mnie jednak napisy końcowe.

Zastanawiam się cały czas, czy scenarzysta sam tworzy „śmieszne” dialogi i sceny, gdyż nigdy nie spotkałem się z podobnymi rozmowami i sytuacjami, z jakimi możemy zetknąć się w serialu. Nauczyciele tam przedstawieni nie przypominają prawdziwych pedagogów, wydają się sztuczni.

Podsumowując, „Szkoła” TVN - u nie jest najlepszym serialem. Oglądając go, nie wiedziałem, czy oglądam serial, czy nieudaną komedię.

Aleksander Panasiuk, kl. 5d

W Poznaniu z grami i motylami

We wtorek, dwudziestego piątego kwietnia moja klasa 3d razem z klasą 2b pojechała na wycieczkę do Poznania. Najpierw udaliśmy się do Centrum Naukowo-Technologicznego. Tam robiliśmy różne eksperymenty, np. kolorowe płomienie, podwodny ogródek, wykonywaliśmy jajka z gipsu oraz graliśmy w gry interaktywne.



Później pojechaliśmy do Poznańskiej Palmiarni. Tam oglądaliśmy m.in. wystawę motyli egzotycznych, rośliny z sawanny oraz różne ryby.

Mogliśmy kupić tam pamiątki. Ostatnim punktem programu był do pójścia McDonald'sa. Podczas wycieczki najbardziej podobały mi się gry interaktywne, może zajrzę tam kiedyś jeszcze raz z rodzicami?



Zajęcia w Centrum Naukowo – Technologicznym okazały się bardzo ciekawe.

Ewa Mundry, klasa 3d

Anna Chorążyczewska - sławę zdobyła jako członkini kameralnego zespołu gitarowego Erlendis Quartet, jednego z najbardziej obiecujących zespołów kameralnych. Wielokrotna laureatka konkursów gitarowych w całej Europie, zarówno solistycznych, jak i kameralnych. Od sierpnia 2015 kontynuuje edukację na studiach podyplomowych na kierunku „muzyka kameralna” w Królewskiej Akademii Muzycznej w Kopenhadze (Dania).



Mateusz Makuch - stypendysta m.in. Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Stypendysta Miasta Poznania za wybitne osiągnięcia artystyczne w grze na skrzypcach. Występował w Niemczech, we Włoszech, Austrii, Belgii, Rosji oraz Kanadzie. Uczestnik Kursów Mistrzowskich wybitnych wirtuozów skrzypiec z Polski, Kanady, USA, Japonii, Chin, Czech, Łotwy, Niemiec oraz Rosji.

GALERIA SŁAW PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 7

Katarzyna Wasiak - uczestniczka XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. W 2002 r. rozpoczęła studia na Universität für Musik und Darstellende Kunst w Wiedniu. Studia mistrzowskie odbyła w Hochschule für Musik Hans Eisler w Berlinie. Katarzyna jest laureatką wielu międzynarodowych konkursów pianistycznych, m.in. w Dallas (USA), Vanves (Francja) i Villa de Capdepera (Hiszpania).



Katarzyna Walczak – Biłgorajska - wielokrotna Mistrzyni Polski juniorów i seniorów w akrobatyce sportowej. Zdobywczyni 5. miejsca w Mistrzostwach Świata Juniorów w roku 1999. Obecnie trenerka akrobatyki sportowej w UKS AS Zielona Góra.



Mariusz Kaczmarek - prawdziwy idol koszykarskiego pokolenia lat 80. Ikona Zastalu. Znakomity rozgrywający, miał świetny przegląd sytuacji, dawał kapitalne asysty. Zakończył karierę wcześniej, ale jego dorobek w Zastalu jest imponujący. Rozegrał 184 mecze, w których zdobył 3.131 punktów, najwięcej w historii Zastalu i Stelmetu.



Daniel Gasperowicz - stypendysta Fundacji Kronospan na jednej z najwyższych rangą uczelni kształcących przedsiębiorców - Babson College w USA.



Rafał Kurmański - zawodnik ZKŻ Zielona Góra. Zdobywca złotego i brązowego medalu Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych, brązowych medali Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski oraz wicemistrzostwa Europy juniorów. W 2003 wystąpił z dziką kartą na Grand Prix Europy w Chorzowie.

Maciej Pelczyński - student Uniwersytetu Zielonogórskiego. Należy do grupy podróżników „Z indexem w podróży”. Mariusz Malinowski, Maciej Pelczyński i Wojciech Góralski odwiedzili 23 kraje, m.in. Niemcy, Holandię, Wielką Brytanię, kraje Europy Południowej, góry Atlas w Afryce, Turcję, Gruzję, Moskwę, Władywostok, Koreę, Wietnam, Laos, Kambodżę, Malezję, Singapur, Indie, Amerykę Południową. Przygodę pod hasłem „Marko Trip 2013” rozpoczęli w Zielonej Górze.



Dominika Pawłowska - szpadzistka SKS Flesz Świdnica, czołowa zawodniczka Polski w kategorii junierek młodszych. Jej sukcesy to między innymi drugie miejsce w Pucharze Polski juniorek młodszych w Radlinie, tytuł wicemistrzyni Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzi w Szpadzie, trzecie miejsce w międzynarodowym turnieju szermierczym w Krakowie.

GALERIA SŁAW PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 7



Piotr Borowiec - aktor, lektor. Jeden z najbardziej popularnych i lubianych głosów w Polsce. Czyta reklamy, jingle, ścieżki dialogowe popularnych filmów i seriali. Ma charakterystyczny, niski głos. Współpracuje z największymi nadawcami telewizyjnymi w Polsce (TVP, Polsat, TVN, HBO, Canal+).

Kacper Frątczak - dwukrotny zdobywca Pucharu Świata w kickboxingu. Wszechstronny kickboxer startujący w kategorii do 81 kg. Zawodnik Akademii Sportów Walki Knockout Zielona Góra. Jego najważniejsze osiągnięcia to zdobyte Mistrzostwo Świata K-1 (Włochy-Rimini), Mistrzostwo Europy K-1 (Polska-Krynica Zdrój), wielokrotny Mistrz Polski i zdobywca Pucharów Polski.



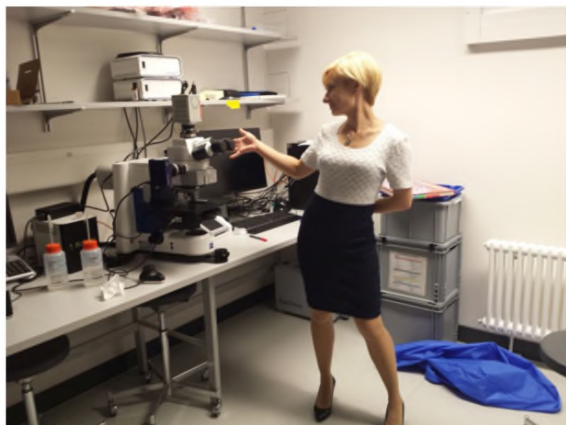
Kamil Mrozowski - mistrz Europy w Karate Kyokushin, stypendysta Marszałka Województwa Lubuskiego na rok 2017. Obecnie kontynuuje naukę w LO nr 7.



Amelia Maszońska - jest studentką piątego roku Akademii Muzycznej im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Laureatka wielu konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych. Uczestniczka 4. etapu 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

GALERIA SŁAW PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 7

Bartosz Gauza - absolwent astronomii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Odkrył ogromną planetę VHS1256b, przypominającą Jowisza sprzed 4 mld lat. Obecnie jest stypendystą i doktorantem Instytutu Astrofizyki Wysp Kanaryjskich, gdzie prowadzi badania dotyczące poszukiwania i charakteryzacji masowych planet pozasłonecznych.



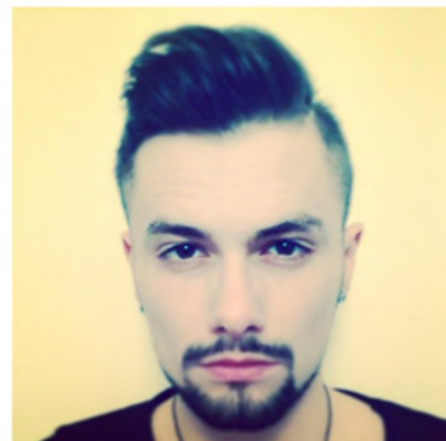
Damian Michałowski - znany prezenter i dziennikarz radia ZET, codziennie prowadzi popularny program „Uważam ZET”. W TV prowadził takie programy, jak: „Sylwester z Dwójką”, „The Voice of Poland”, „Mam Talent”. Współpracuje też z muzyczną telewizją 4FUN.tv.



Marta Morawska - doktor neurobiologii Uniwersytetu w Zurichu (Szwajcaria). Obecnie prowadzi własny projekt badawczy na Uniwersytecie Harvarda (USA).



Piotr Lipowicz - gitarzysta, lider zespołu Quaardvarktet, który reprezentuje nową falę polskiego jazzu. Od początku istnienia zespół systematycznie koncertuje w klubach jazzowych na terenie całego kraju.



Maciej Moszyński - uczestnik muzycznego show „The Voice of Poland” i „Mam Talent”.

Rok szkolny
1971 - 72

Z kroniki Szkoły

Początki szkoły

Początki szkoły są ściśle związane z budową miasta w jego południowo-wschodniej części. Budowa osiedli mieszkaniowych "Wyspańskiego" i "Karłowicza" wymagała powstania nowej szkoły w tej dzielnicy.

Szkoła została zlokalizowana przy ul. Wyspańskiego 17 i pobudowana z funduszy M. P. N. Oddanie jej do użytku nastąpiło z dniem 1. IX. 1960 r. Ogólny koszt budowy wyniósł 6.321.623 zł.

Budynki szkolny wzniesiony na powierzchni 1.348 m² posiada 16,20 m wysokości, 16.199 m² kubatury ogólnej i 3.023 m² powierzchni użytkowej. Jest zaopatrzony w następujące urządzenia techniczne: centralne ogrzewanie, instalacja wodno-kanalizacyjna, elektryczna, gazowa, telefoniczna i radiodifuzyjna oraz hydrofor.

Wartość kondygujących nadrużniach: 15 izb lekcyjnych, 4 pracowni, (fizyki, biologii, chemii, pilset. technicznych), 11 pomieszczeń pomocniczych (kuchnia, wypożyczalnia, biblioteka, z kuchnią i zapleczem, 11 pomieszczeń pomocniczych).

Źkończył się szkolny

1969-70

Na koniec roku szkolnego stan ogólny 24 oddziały, w tym 839 uczniów. Liczba nauczycieli 70 osób, w tym 18 nauczycieli wykształcenia w zakresie SN, 10 nauczycieli pedagogiki, 2 wykładowcy wyższe. Obecnie podjęto prace nad projektem nowego szkolnego planu dydaktycznego na początek roku szkolnego 1970-71. W tym celu wyznaczono komisję, która ma wypracować programy nauczania dla klas I-IV. W tym celu wyznaczono komisję, która ma wypracować programy nauczania dla klas I-IV. W tym celu wyznaczono komisję, która ma wypracować programy nauczania dla klas I-IV.



ZAR. NABZYCH-BERC
GRONO PEDAGOGICZNE Z PRZEDSTAWICIELAMI
KOMITETU RODZICIELSKIEGO



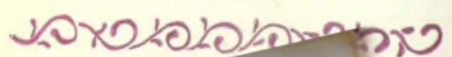
jak: pokój naukowy, biblioteka, gabinet harmoniki, skrzyniat, gabinet lekarski, gabinet dydaktyczny oraz mieszkanie hist. szkoły i wozu.

Wartości misji się: natura, kółtożenie, ma. gazowy gospodarstwo, skład opatu oraz pranie. Do budynku szkolnego przylega teren o łącznej pow. 11.886 m² zajęty przez dziedzińce i brzoje. Wokół niego posiada natomiast dodatkowych budynków gospodarczych, am. ogródka szkolnego. Wokół ogrodu jest teren i brzoje zamykanych bram, umocniona przeszklona postrojenie, oświet. przez teren szkoły, se. porządku se. sobę. natynkami, brzoje, w. malistym stanie.



Na zdjęciu widoczne połączenie budynku z salą gimnastyczną.

Wydział Działu pismen z dnia 13.IV.71 r. zawiadomił Kierownictwo Szkoły nr 7 w Zielonej Górze, ul. Kamieńhofs 1, że statuta podjęła decyzję o przeniesieniu z dnia 1.IX.71 r. Szkoły Podstawowej nr 7 do nowego budynku przy ul. Zielonogórskiej.



DO REJONU
N-5Z
SZTANDARD
GÓRNE
UBUSKA
GÓRNE
KA,



N-5Z
PATRON

DECYZJA NADANIA SZKOLE imienia

» KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO W ZIELONEJ GÓRZE UWZGLĘDNIJAJĄC WNIOSEK KIEROWNICTWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 7 Z DZIAŁAJĄC NA PODSTAWIE NR 5-IV-30/71 - DZIAŁAJĄC NA PODSTAWIE § 11, PKT 1 ZARZĄDZENIA MINISTRA OŚWIATY Z DZIA 25.05.60 r. W SPRAWIE NAZW SZKÓŁ OGÓLNO-KSZTAŁCĄCYCH, ZAKŁADÓW KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI, SZKÓŁ ZAWODOWYCH I INNYCH PLACÓWEK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZYCH/12.URZ. MIN. OŚW. NR 8. POZ. 131/ NADAJE SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 7 W ZIELONEJ GÓRZE IMIĘ

Mikołaja Kopernika.

NA MOCY NINIEJSZEJ DECYZJI Z DNIEM 1.09.71 r. OBOWIĄZYWAĆ BĘDZIE NASTĘPUJĄCA NAZWA: SZKOŁA PODSTAWOWA NR 7 IMIENIA MIKOŁAJA KOPERNIKA W ZIELONEJ GÓRZE.

PLANY KONCERTOWE ZESPOŁU "FLESZ"

Zespół Flesz obecnie przygotowuje się do jubileuszowego koncertu majowego, na którym zaprezentuje dwie piosenki. Następnym kolejnym bardzo ważnym występem tego roku szkolnego jest finał Międzynarodowego Konkursu Piosenki Dziecięcej i Tańca w Koninie pomiędzy 7 a 11 czerwca. Zespół będzie tam reprezentował nie tylko Zieloną Górę, ale i województwo lubuskie.

Od Pana Marka Siwki dowiedziały się Ola i Kaja z kl. 4c



Nasz idol - Piotr Protasiewicz

Ile miał Pan lat, kiedy zaczął Pan jeździć na motorze?

Piętnaście lat.

Jak często Pan trenuje?

Pięć razy w tygodniu.

Z jakim zawodnikiem się Panu najlepiej jeździ?

Nie mam ulubionego zawodnika.

Czy miał Pan jakiś wypadek?

Miałem dużo wypadków.

Poleca Pan ten sport?

Tak, tylko trzeba wiedzieć, że jest niebezpieczny.

Jaki był Pana najgroźniejszy wypadek?

Złamałem kręgosłup, ale nie doszło do powikłań.

Jak Pan został gwiazdą?

Jeżdżę długo, dobrze i dużo.

Jaki jest Pana najczęstszy kolor kasku?

Czerwony.

Rozmawiała klasa 3b



rys. Emilia Taraszka

*Nasza szkoła jest wspaniała,
Nie za duża, nie za mała.
Lubię do niej chodzić dzieci,
bo w niej czas nam miło leci.*

Filip Gadzała, 3a

*Jaka jest ta nasza szkoła?
Kolorowa i wesola.
Nasza szkoła super jest.
W niej się uczysz,
przecież wiesz!*

Zofia Janecka, 3a

*Wszyscy na pewno wiecie,
że to już 55 - lecie.
I tę szkołę, tę Siódemkę,
Uwielbiamy dzieci wszelkie.*

Tomasz Jakubowski, 3a

*Wszedł Kopernik do Siódemki,
został z nią do dziś.
Jest patronem od lat wielu,
zna go każdy Jaś i Krzyś.
Bo z Siódemką przyjacielu
jest nauka i zabawa.
Sam Mikołaj Ci to powie.
To jest bardzo ważna sprawa.*

Antoni Morajko, klasa 3a

KACIK KULINARNY

Zosi Zaborowskiej, uczestniczki programu Masterchef Junior

Świetny deser na smutki i żale jak i dla spragnionych dużej ilości czekolady

NAJLEPSZY DESER CZEKOLADOWY



a) Biskoptowy blat:

- 3 jajka
- 80 g cukru
- 60 g masła
- 250 g gorzkiej czekolady

Czekoladę **rozpuszczamy** z masłem w kąpieli wodnej. Białka ubijamy na sztywną pianę. Pod koniec dodajemy stopniowo cukier. Na koniec dodajemy po jednym żółtku i krótko miksujemy. Dolewamy czekoladę z masłem i delikatnie mieszamy. Blaszkę standardową do piekarnika wykładamy papierem do pieczenia i wlewamy masę. Rozprowadzamy na 5/6 mm i pieczemy w 180 C (termoobiegi) ok. 10 min.

b) Ganache:

- 250 g śmietanki 30 %
- 250 g gorzkiej czekolady
- 50 g masła

Śmietankę zagotowujemy. Dodajemy czekoladę, a na koniec masło. Zostawiamy do zgęstnienia.

c) Wiśnie i sos wiśniowy:

- 300 g mrożonych wiśni
- ok. 50 g cukru,
- sok z 1 cytryny

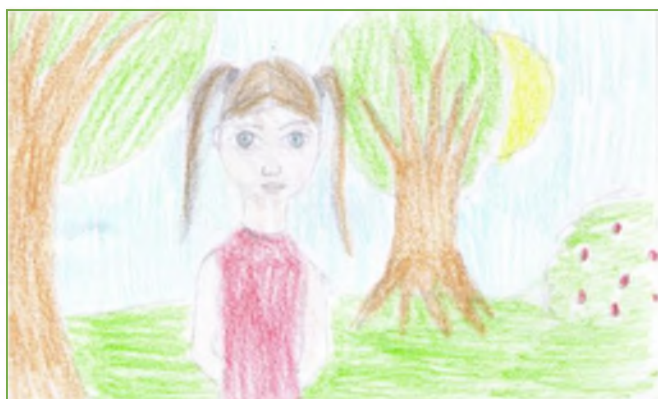
Wiśnie gotujemy z cukrem oraz sokiem z cytryny. Po ok. 5 minutach 1/3 – 1/2 wiśni wyjmujemy i odcedzamy, a resztę rozgotowujemy.

d) Dekoracja:

Z biskoptu wycinamy kółka ringiem. Szprycujemy ganache na kółko i dodajemy wiśnie. Na talerz dajemy trochę sosu.

Smacznego i wszystkiego najlepszego!!!

Zosia



rys. Emila Taraszka

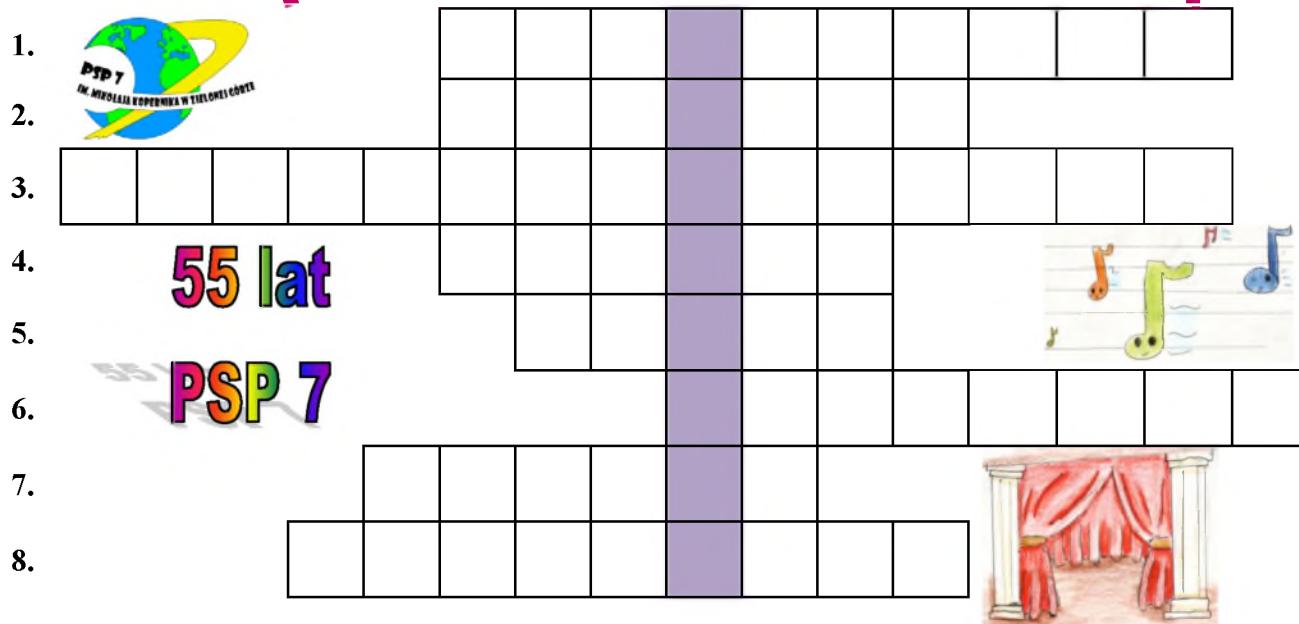
SONDA

JAKIE JEST TWOJE NAJWIĘKSZE MARZENIE?

- Miłosz Polewski, 5a** - Zostać najlepszym koszykarzem.
Patryk Ciszewski, 3c - Dostać najlepszy telefon na świecie.
Basia Tunecka, 2b - Nauczyć się jeździć konno.
Jacek Starościc, 6e - Wygrać wyścig kolarski.
Bartek Regulski, 1a - Zostać najlepszym graczem piłki nożnej.

Rozmawiali - Dawid, Maciej T. Michał, Jakub z 5b

KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA



1. Szkoła nr 7 powstała w 1962r. przy ulicy Wyspiańskiego.
2. Dyrektorem szkoły jest Witczuk - Kamieniarz.
3. W 1971r. szkoła otrzymała siedzibę przy ulicy, w której istnieje do dzisiaj.
4. Nazwa gazetki szkolnej, to „ Niebo”.
5. Rozśpiewany szkolny zespół.
6. Z dniem 1 września 1971r. obowiązuje nazwa: **Szkoła Podstawowa nr 7 im.**
Kopernika.
7. Lekcja, na której uczymy się gry na flecie.
8. Zdolności aktorskie uczniowie mogą rozwijać w zespole ZGRZYT.

Joanna Michalewską, kl. 5c



Joanna Michalewska klasa 5c

Jubileuszowy numer gazetki tworzyli: Paulina Suchecka, Joanna Michalewska, Aleksandra Wrocławska, Kaja Brzezińska, Ewa Mundry, Aleksander Panasiuk, Nina Shigocka, Natalia Szafranek, Emilia Taraszka, Zofia Zaborowska oraz uczniowie kl.5b i 3b. Autorzy wierszy – Antoni Ogorzałek wraz z Mamą, Antoni Morajko, Natasza Faber, Filip Gadzała, Gabriela Dudar, Natasza Faber, Zofia Janecka, Tomasz Jakubowski, Maksym Maslennykov. Redakcja gazetki dziękuje rodzicom - Panu Waldemarowi Prętkiemu i Pani Joannie Osetek i nauczycielom – Pani Agnieszce Koniecznej, Pani Agnieszce Żołądkiewicz – Labie oraz Pani Irenie Rogaczewskiej, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami z lat szkolnych. Plakat na pierwszej stronie zaprojektowały i wykonały: Pani Anna Nowak i Pani Jolanta Trzuskowska.